



Pobrano ze strony: <http://www.twardowski.poezja.eu/>

Wszelkie prawa autorskie do tekstów przedstawionych poniżej należą do ich właścicieli, w szczególności zaś do autora tekstu, ewentualnie do redakcji, wydawnictwa lub innych osób, które prawa do wszelkich zamieszczonych materiałów posiadają. Powyższe dotyczy tak opracowania (artykułu, wywiadu etc.), jak i do tekstów własnych ks. Twardowskiego i wszelkich cytatów dotyczących jego twórczości i innych. Całość przytoczona tak, jak została opublikowana w piśmie, czasopiśmie, dzienniku lub w innej formie, jako skan tekstu nie zwierający poprawek. Fotografia użyta w nagłówku strony publikowana jest za zgodą jej autora, pana Mariusza Kubika. Prawa autorskie do innych przedstawionych fotografii należą do ich autora.

Autor strony internetowej skąd pochodzi niniejszy dokument umieszcza go w sieci internet nieodpłatnie, nie czerpie też żadnych innych korzyści materialnych z faktu ich opublikowania, jedynie w celach informacyjnych i edukacyjnych, w dobrej wierze, nie roszcząc sobie żadnych praw do przedstawianych materiałów (tekstów, fotografii i innych).

W niniejszym opracowaniu umieszczono (w miarę możliwości) informację o źródle i autorze publikacji. Również wszelkich znaków towarowych, log, logotypów i innych symboli chronionych prawnie użyto tylko i wyłącznie w celach informacyjnych, dla ułatwienia identyfikacji źródła, w dobrej wierze, bez roszczenia sobie jakichkolwiek do nich praw.

Źródło:

Nazwa czasopisma: POLITYKA

Numer: 32 (2049), 10 sierpnia 1996

Strony: 44,45

Autora tekstu: Jan Pieszczachowicz



<http://www.polityka.pl>

Najlepszy poeta wśród kapłanów i najlepszy kapłan wśród poetów Wesołe miasteczko aniołów

Ksiądz Jan Twardowski ukończył 80 lat. Na tę piękną rocznicę otrzymał odznaczenie pasujące do niego jak mało do kogo: dziecięcy Order Uśmiechu.

JAN PIESZCZACHOWICZ

Jego kolejne zbiory wierszy, a także liczne wznowienia pochodzą z bezproblemowo, choć wolniej słychać badania o kryzysie poezji i rynku wydawniczym. Najbardziej książka Jan, najlepszy poeta wśród kapłanów, a może i najlepszy kapłan wśród poetów, znalazł poetycką recepcję na tego kapitalistycznego syna, czy też może wika, którego ewangelie nie powinno mu przychodzić trudno, jako że ma naturę współczesnego św. Franciszka.

była podzielona politycznie, szarpana wrogą siłą i niewiścią, co przetrwało niestety w pewnych kołach do dziś.
Rektor warszawskiego kościoła wytykał do 1952 r. nieodnośność do tego doskonałego punktu obserwacyjnego: upadły rządów i reform, pochody, manifestacje, szaryny itp., ale polityka nie jest jego żywiołem. To prawdziwy duszpan, również w poezji: interesuje go dusza ludzka, integralni samowola, a także prosto żyć i świat - szczególnie przyrody - w całym ich bogactwie, dalekim od czarno-białych podziałów, traktowanych w kategorii „świętego haasu”, wyznaczników i wybaczenia.

Widział w tym autentyczność, a nie doświadczenie ze wzmożonych zyczeń, „awansacja głąb pierz wroni z budy, a nie anioł dziwny / demonstrował ogonem lirycznym prymitywizm”, jak pisze z wafliwą sobie przeskądą i poczuciem humoru. Motorem jego bardzo lirycznej, ale bynajmniej nie czułościwej czy wyznaniowej poezji jest „ardycznie niezgadzane serce dla świętych podziwian dla rządu niepełne dla teologów nieprzepraszane” („Do Pani dokład”).
Nie dziwnego, że troska poety, który pragnie zachować swą autentyczność, jest „nie być tak czułą osobą / której podjął parano / która do Rzymu wyszła (...). Ale być głębokim / który kraj / zyskują którą z sonny na każdą skrobia” („Goręta od spożerzenia”).
Oznacza to dążenie do osiągnięcia maksymalnej otwartości i szczerości wypowiedzi poetyckiej, zachowania w niej jedności życia i literatury, realizowanej w sposób naturalny, bez programowych deklaracji, namaszczenia czy patosu, jakby w myśli zalecenia popularnego poety czasów stalinowskich, Franciszka Karpińskiego, zwolennika „pięknej i wysokiej promocy”.

■ Maria z warkoczym
Wiersze Marii Jana roją się od metafor i obrazów mogących zaskoczyć zwolenników religijnego tradycjonalizmu. Oto Maria jako mała dziewczynka - „z dwojgim warkoczkiem i wesołą grzywką”, jak Matka Boża jest podobna do zaprawca wieniec, która „zalamala ręce nad sucharkiem katechizmu”. W „Odpustach” czytamy:

W naszym pełnym zwągnięcia świecie uparcie szuka „znaków słońca” (tutaj tomiku z 1970 r.). Zamiast straszny piekłem, atrofować, nakazywać, tropić zające ludzkie grzechy i okno, w czym wyspecjalizowała się niekiedy nakięty wartości chrześcijańskich - z dobrotywnym, niepowinnożnym poczuciem humoru zachęca, bystry żyli podziwie, cieszyli się dawać nam wolność nomeni i nie stronił od radości, jako że sam Pan Bóg w jego wierszach się uśmiecha... „Nie przyszedł pana nawracać” - zapewnia książkę poety w tytule wyboru swoich wierszy z 1980 r., gdy Polska pod kierunkiem prof. W. Kocjanowskiego, późniejszego dyrektora Ogrodu Zoologicznego. Podczas wyścinek z prof. G. Wuttlem pojechał Twardowski swoje zainteresowania, z zapalem wypielęgować zlebką zdobytych okazami. Można by rzec, że tym sposobem pierwotnie i siemię wchodziły w głębię związki z niebieskim, tworząc niepowtarzalną całość.

■ Niepróżujące próżnowanie
Twardowski traktuje swoje niepisane porównanie z zadziwiająco skromnością, jako rodzaj niepróżującego próżnowania,

„Przez wszystkie odpusty w Twój niebie poprzec włoski miasteczka aniołów świętych leżakowanie miłość bez kartów poprzez czytania dla zbawionych dzieci Ala ma cność ale nie ma kota spóżyć w piekło wstary po tej stronie”.
„Świętych obcowanie” zamieszczone na „zakawianie”, i poczucie Ala z elementarza, ukazana nieco dwuznacznie - oto miara luzu poezji Jana Twardowskiego. Także miasteczka nieba, opatrzeni przez poetę „sakramentem uśmiechu”, zastępują na ziemi i dzieła los jej mieszkańców na znak najwyższe, na swój sposób równowagującą od solidarności, co wynika także z głębokiego szacunku dla każdego ludzkiego istnienia, dla jego autonomii i odrębności.
Nie jest to poezja naiwna, nawet jeśli chwiliami na taką się stylizuje: radość łączy się tu nieuchronnie z cierpieniem, życie z śmiercią, tragizm z konizmem, tworząc niezrównaną całość, której patronuje nieśmiała nadzieja. Być może dlatego tyle w niej paradoksów, godzących sprzeczności, lub przynajmniej je łagodzących. Przyjdzie zgłębić się z Janem Błotkim, który napisał w studium o poezji M. Sępa Szaryńskiego, że „rozczepiająco jest istotnie doktryną paktu...”, z C. G. Jungiem, gdy powiada w rozprawie „Psychologia a religia”. „Paradoksy w literaturze” należą do najważniejszych dób duchowych, jednoznacznie obciążają świat, wskazy z trwającą nie-

go też religia uboleje wewnętrznie, jeśli traci swe paradoksy lub pomniejsza ich znaczenie.”
■ Co proste - głębokie
Podobnie zdaje się myśleć Twardowski, gdy zaleca „aby co proste - było głębokie / to co bliższe - najczystsze / żeby to co jasne - nie zamylało się w jeden formułek” („O jednych i o drugich”), dodając: „Nie udaje się wiera biera diabli i bez Boga” („Nobleskie i czarne”).
Jest w owej poezji jakaś wielka szczerość, otwartość, nie poddająca się sztywności dogmatów, nie omijająca przypadku i względności w życiu ludzkim, choćby najbardziej bogobojnym, nie szanującą nimi, niczym jakimś ponurym labiryntem bez wyjścia, co czyni chętnie literaturą i sztuką XX w. W wierszu „Do kaznodziej” Twardowski radzi:
„Na rekolekcjach nie strasz emocjami bo po co
Za oknami bór pachnie żywicy pszczyły z paniem się złąca w abedalskich dzieci dzień młodość”
Przyprawia to klimat renesansowego humanizmu, choćby w wierszu Jana Kochanowskiego. Myśląc, że książka poeta zgadzaliby się bez trudu z katolickim filozofem Emmanuelem Mounierem, który rozwijał pewne wartości soboru watykańskiego piętnował przedśoborową „pseudobogaństwa literatury”, pełną „śniętnością - rozgadanej łatwizny”, zalecając, by kochać życie „członością nową, która na tej ziemi, a nie w jakimś wymyślonym świecie, wskazy z trwającą nie-

nia”. Cóż innego czyniła ks. Twardowski, gdy pisze, „że nadzieja może być obok rozpaczy / niewiara obok wstary / skakanka na podłodze obok trumny” („Żeby nagle zobaczyć”).
W wierszach owech obok międzyludzkiej solidarności znajdziemy także dotkliwie poczucie samotności, bycia „wśród wszystkich osobno”, łagodzone zachwytem nad wielokształtą i różnorodną innością natury, wsta jej stworzeń, miłych sercu dobroć, jakby w myśli zasady „male jest piękne” - bez szarżowego rozdźwięku i hierarchizowania światów, tworzących jeden kosmos.
Świat, jaki proponuje Jan Twardowski, ukazując go m.in. „w kościele - rozbrany (...), z soczewkami”, jest zarazem kosm i bardzo ludzki. Czy wszyscy go pokochają? W wierszu „Papież” Jan XIII - jak się zdaje, ułubiona postać poety - samostrem jak fioletowy / ciałe prawowłanego błogosławi żydowskie dzieci”, zaś „heretycy grzają w ewangelii pogrzezone nogi”.
Jyko przedwojenny katolik rozłożył papier - skubie półro jakby zaczęła wrone pisze skargę na Pana Boga”.
A może dotyczy to także wielu katolików powojennych? Tak czy owak Twardowski ma dosto wyobrazi i odważyć, żeby podobne pytania w swojej poezji stawiał, a wiersz czytelnicy w pełni doceniali jego matre, umiemięcie żywciełie pozowanie, które dodaje sił i zachęca do życia w prawdziwie chrześcijańskiej miłości, przypominając najprostszą prawdę w sposób niebanalny. ■



Twardowski posłuchał swojego dźdza

W naszym pełnym zwągnięcia świecie uparcie szuka „znaków słońca” (tutaj tomiku z 1970 r.). Zamiast straszny piekłem, atrofować, nakazywać, tropić zające ludzkie grzechy i okno, w czym wyspecjalizowała się niekiedy nakięty wartości chrześcijańskich - z dobrotywnym, niepowinnożnym poczuciem humoru zachęca, bystry żyli podziwie, cieszyli się dawać nam wolność nomeni i nie stronił od radości, jako że sam Pan Bóg w jego wierszach się uśmiecha... „Nie przyszedł pana nawracać” - zapewnia książkę poety w tytule wyboru swoich wierszy z 1980 r., gdy Polska pod kierunkiem prof. W. Kocjanowskiego, późniejszego dyrektora Ogrodu Zoologicznego. Podczas wyścinek z prof. G. Wuttlem pojechał Twardowski swoje zainteresowania, z zapalem wypielęgować zlebką zdobytych okazami. Można by rzec, że tym sposobem pierwotnie i siemię wchodziły w głębię związki z niebieskim, tworząc niepowtarzalną całość.

■ Niepróżujące próżnowanie
Twardowski traktuje swoje niepisane porównanie z zadziwiająco skromnością, jako rodzaj niepróżującego próżnowania,

Najlepszy poeta wśród kapłanów i najlepszy kapłan wśród poetów

Wesołe miasteczko aniołów

Ksiądz Jan Twardowski ukończył 80 lat. Na tę piękną rocznicę otrzymał odznaczenie pasujące do niego jak mało do kogo: dziecięcy Order Uśmiechu.

JAN PIESZCZACHOWICZ

Jego kolejne zbiory wierszy, a także liczne wznowienia rozchodzą się bez problemów, choć wokół słychać biadania o kryzysie poezji i rynku wydawniczego. Najwidoczniej ksiądz Jan, najlepszy poeta wśród kapłanów, a może i najlepszy kapłan wśród poetów, znalazł poetycką receptę na tego kapitalistycznego smoka, czy też może wilka, którego oswojenie nie powinno mu przychodzić trudno, jako że ma naturę współczesnego św. Franciszka.

była podzielona politycznie, szarpana wrogością i nienawiścią, co przetrwało niestety w pewnych kołach do dziś.

Rektor warszawskiego kościoła wizytok od 1952 r. niejedno widział z tego doskonałego punktu obserwacyjnego: upadki rządów i reżimów, pochody, manifestacje, zadymy itp., ale polityka nie jest jego żywiołem. To prawdziwy duszpasterz, również w poezji: interesuje go dusza ludzka, integralna i samoswoja, a także po prostu życie i świat – szczególnie przyrody – w całym ich bogactwie, dalekim od czarno-białych podziałów, traktowanych w kategorii „świętego luzu”, wyrozumiałości i wybaczenia.

Widać w tym autentycznego ducha II Soboru Watykańskiego znacznie wyrazściej niż w poglądach wielu hierarchów polskiego Kościoła, łatwo ulegających politycznej pasji, która chwilami przesłania im nieco kapłańskie posłannictwo. Być może jest to także wpływ długoletniego dość systematycznego studiowania życia przyrody, rozpoczętego przed wojną w warszawskim gimnazjum im. T. Czackiego

pod kierunkiem prof. W. Kociejowskiego, późniejszego dyrektora Ogrodu Zoologicznego. Podczas wycieczek z prof. G. Wuttkem pogłębiał Twardowski swoje zainteresowania, z zapalem wypełniając zielnik zdobytymi okazami. Można by rzec, że tym sposobem pierwiastki ziemskie wchodziły w głębokie związki z niebieskimi, tworząc niepowtarzalną całość.

■ Niepróżnujące próżnowanie

Twardowski traktuje swoje niespieszne poezjowanie z zadziwiającą skromnością, jako rodzaj niepróżnującego próżnowania,

a zarazem służenie Bogu i ludziom. Może dlatego nie ma w jego wierszach znamienego dla wielu kierunków poezji współczesnej wysiłku, aby być za wszelką cenę oryginalnym, awangardowym, wyrafinowanym itp. Ksiądz poeta sublimuje codzienność, także pewne elementy ludowego katolicyzmu, nasycając je głęboką refleksją w sposób bezpretensjonalny.

Głębokie prawdy filozoficzne i religijne zyskują wyraz zrozumiały, budzący akceptację nawet niedowiarków, których zresztą traktuje życzliwie. Twardowski staje w szeregach „poszukiwaczy Boga”, nie poucza, stara się być jako pisarz „przezroczysty”, nie lekceważący zwykłego ludzkiego sensu życia. Dzięki temu zyskuje ono – nawet w drobnych, pozornie banalnych przejawach – swoistą charyzmę, którą dla zachowania równowagi podsywa żartem, zbawiennym dystansem, nawet swojego rodzaju ludycznym błazeństwem.

Twardowski poszukuje „zwykłego dobra”, a nie doskonałości ze wzniosłych życiorysów, „zwłaszcza gdy pies wprost z budy, a nie anioł dziwny / demonstrował ognem liryzm prymitywny”, jak pisze z właściwą sobie przekorą i poczuciem humoru. Motorem jego bardzo lirycznej, ale bynajmniej nie czułościwej czy wyznaniowej poezji jest „serdecznie niezgrabne serce dla świętych podejrzone dla rządu niepewne dla teologów nieprzepisowe” („Do Pani doktor”).

Nic dziwnego, że troską poety, który pragnie zachować swą autentyczność, jest „nie być tak czcigodną osobą / której podają parasol / którą do Rzymu wysyłają (...) Ale być chlebem / który kraja / żywicą którą z sosny na kadzidło skrobą” („Gorętsza od spojrzenia”).

Oznacza to dążenie do osiągnięcia maksymalnej otwartości i szczerości wypowiedzi poetyckiej, zachowania w niej jedności życia i literatury, realizowanej w sposób naturalny, bez programowych deklaracji, namaszczenia czy patosu, jakby w myśl zalecenia popularnego poety czasów stanisławowskich, Franciszka Karpińskiego, zwolennika „pięknej i wysokiej prostoty”.

■ Maryja z warkoczykiem

Wiersze księdza Jana roją się od metafor i obrazów mogących zaszokować zwolenników religijnego tradycjonalizmu. Oto Maryja jako mała dziewczynka – „z dwojgim warkoczykiem i wesołą grzywką”; jako Matka Boża jest podobna do zapracowanej wieśniaczki, która „załamała ręce nad sucharkiem katechizmu”. W „Odpustach” czytamy:



Twardowski poszukuje zwykłego dobra

W naszym pełnym zwątpienia świecie uparcie szuka „znaków ufności” (tytuł tomiku z 1970 r.). Zamiast straszyć piekłem, strofować, nakazywać, tropić zajadle ludzkie grzechy i ułomności, w czym wyspecjalizowali się niektórzy miłośnicy wartości chrześcijańskich – z dobronliwym, niepowszednim poczuciem humoru zachęca, byśmy żyli godziwie, cieszyli się daną nam wolnością sumienia i nie stronili od radości, jako że sam Pan Bóg w jego wierszach się uśmiecha... „Nie przyszedłem pana nawracać” – zapewniał ksiądz poeta w tytule wyboru swoich wierszy z 1986 r., gdy Polska

„Poprzez wszystkie odpusty w Twoim niebie
poprzez wesołe miasteczka aniołów
świętych leżakowanie
miłość bez kantów
poprzez czytanki dla zbawionych dzieci
Ala ma cnotę
ale nie ma kota
spójrz w piekło wiary po tej stronie.”

„Świętych obcowanie” zamienione na „leżakowanie”, i pocziwa Ala z elementarza, ukazana nieco dwuznacznie - oto miara luzu poezji Jana Twardowskiego. Także mieszkańcy nieba, opatrzeni przez poetę „sakramentem uśmiechu”, zstępują na ziemię i dzielą los jej mieszkańców na znak najwyższej, na swój sposób równouprawniającej solidarności, co wynika także z głębokiego szacunku dla każdego ludzkiego istnienia, dla jego autonomii i odrębności.

Nie jest to poezja naiwna, nawet jeśli chwilami na taką się stylizuje: radość łączy się tu nieuchronnie z cierpieniem, życie ze śmiercią, tragizm z komizmem, tworząc nierozzerwalną całość, której patronuje niełata nadzieja. Być może dlatego tyle w niej paradoksów, godzących sprzeczności, lub przynajmniej je łagodzących. Przyjdzie zgodzić się z Janem Błońskim, który napisał w studium o poezji M. Sępa Szarzyńskiego, że „chrześcijaństwo jest istotnie doktryną paradoksu”, i z C. G. Jungiem, gdy powiada w rozprawie „Psychologia a religia”: „Paradoksy w przeczynny sposób należą do największych dóbr duchowych, jednoznaczność natomiast jest oznaką słabości. Dlate-

go też religia ubożeje wewnętrznie, jeśli traci swe paradoksy lub pomniejsza ich znaczenie.”

■ Co proste - głębokie

Podobnie zdaje się myśleć Twardowski, gdy zaleca, „żeby co proste - było głębokie / to co bliskie - najszersze / żeby to co jedyne - nie zamykało się w jednej formułce” („O jednych i o drugich”), dodając: „Nie udaje się wiara bez diabła i bez Boga” („Niebieskie z czarnym”).

Jest w owej poezji jakaś wielka uczciwość, otwartość, nie poddająca się sztywności dogmatów, nie omijająca przypadku i względności w życiu ludzkim, choćby najbardziej bogobojnym, nie szantażująca nimi, niczym jakimś ponurym labiryntem bez wyjścia, co czynią chętnie literatura i sztuka XX w. W wierszu „Do kaznodziej” Twardowski radzi:

„Na rekolekcjach nie strasz śmiercią
bo po co
Za oknami bór pachnie żywicą
pszczoły z pasiek się złocą
w abecadłach dzieci dzień mnożą.”

Przypomina to klimat renesansowego humanizmu, choćby w wersji Jana Kochanowskiego. Myślę, że książd poeta zgodziłby się bez trudu z katolickim filozofem Emmanuelem Mounierem, który rozwijając pewne wątki soboru watykańskiego piętnował przed-soborową „pseudopobożną literaturę”, pełną „mętniactwa - rozgadanej łatwizny”, zalecając, by kochać życie „czułością nową, która na tej ziemi, a nie w jakimś wymagimowanym świecie, walczy z trwogą istnie-

nia”. Cóż innego czyni ks. Twardowski, gdy pisze, „że nadzieja może być obok rozpacz / niewiara obok wiary / skakanka na podłodze obok trumny” („Żeby nagle zobaczyć”)?

W wierszach owych obok międzyludzkiej solidarności znajdziemy także dotkliwe poczucie samotności, bycia „wśród wszystkich osobno”, łagodzone zachwytem nad wielokształtną i różnorodną inwencją natury, urodą jej stworzeń, miłych sercu drobnostek, jakby w myśl zasady „małe jest piękne” - bez sztucznego rozdzielania i hierarchizowania zjawisk, tworzących jeden kosmos.

Świat, jaki proponuje Jan Twardowski, ukazując go m.in. „w kościele - rozebrany (...), że świecidełek”, jest zarazem boski i bardzo ludzki. Czy wszyscy go pokochają? W wierszu „Papież” Jan XXIII - jak się zdaje, ulubiona postać poety - „samolotem jak śnieg leci -/ całuje prawosławnego błogosławi żydowskie dzieci”, zaś „heretycy grzeją w ewangelii pogryzione nogi”,

„tylko przedwojenny katolik
rozłożył papier -
skubie pióro jakby zaczepiał wrone
pisze skargę na Pana Boga”.

A może dotyczy to także wielu katolików powojennych? Tak czy owak Twardowski ma dosyć wyobraźni i odwagi, żeby podobne pytania w swojej poezji stawiać, a wierni czytelnicy w pełni doceniają jego mądre, uśmiechnięte życzliwie poezjowanie, które dodaje sił i zachęca do życia w prawdziwie chrześcijańskiej miłości, przypominając najprostsze prawdy w sposób niebanalny. ■